№ 48. Sobota, dnia 19 czerwca 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Numer pojedynczy kop. 5.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.

Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

Pamięci Józefa Brandta.

Zadźwięczały pogrzebowe dzwony,
Głośnym łkania jęknęły wybuchem,
Wtóruje im huk armat stłumiony
Z pól Orońska echem dzikiem, głuchem...
— — — — — — — — —

Łkają dzwony nad trumną mocarza,
Który przeszłość Polski sławił dumnie,
Dziś, gdy p r z y s z ł o ś ć *Ojczyzny Bóg stwarza,*
Tobie, Mistrzu, wypadło ledz w trumnie?!

Tu, pod niebem Polski smutnie—szarem,
Tu, gdzie marzyć wolno jeno skrycie,
Tyś nam wieji swych osładzał czarem
Nasze biedne niewolnicze życie!

Świtów naszych zawodne marzenia,
Pól, łąk polskich stubarwne kobierce
Swem duchowem pięknem opromienia
Twoje, Mistrzu, kochające serce!

Ukochałeś słoneczną tęsknotę
Ludu tego, który drogi pyta
Hen—ku prawdzie, co w promienie złote
Ponad przemoc, ponad fałsz wykwita!

Ukochałeś swych borów pacierze,
Starych dębów opowieści dumne
I wierzyłeś niezłomnie i szczerze,
Że nie wszystko można zamknąć w trumnę!

Ukochałeś czystego rycerza...
Zaliż nie jest kochania dostojny,
Gdy zwycięski ku świątyni zmierza,
Z bohaterskiej powracając wojny?!

Ukochałeś jasnego rycerza. .
Rycerz w boje szedł z Chrystusa hasłem—
Wieki przeszły... a serce uderza
Przypomnieniem nigdy niewygasłem.

Ukochałeś p o l s k i e g o *rycerza...!*
— — — — — — — — —

Nieprzepartą, żywiołową siłą,
Gdy się życie w walk odmęcie śmiło,
Jakieś jasne rycerza zjawisko
Płynie ku nam... już blizko... już blizko!
— — — — — — — — —

Toż to było jeno w myśli.. wejśnie..
We wspomnieniach przeszłości.. daleko..
Niby w bajce... gdzieś... za siódmą rzeką...
— — —

Rycerskości naszej dumnej zjawa
Zmartwychwstała i do czynu wstawa!

Z hołdem Mistrzu, patrz, ku Tobie zmierza
Jasna postać polskiego rycerza!
— — — — — — — — —

Czemuś, Mistrzu, odszedł nas przedwcześnie?!

Sylwja Borowska.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikaty z 16 b. m. donoszą:

Walka pod Szawlami ze zmiennem powodzeniem; 3 dniowy atak Niemców w okolicy rzeki Windawy nie uwieńczyło powodzenie. Na froncie na zachód od Niemna d. 14 i 15 b. m. nieprzyjaciel bezskutecznie usiłował przejść do natarcia. W dolinie Orzyca nieprzyjaciel wszczął wściekły ogień działowy. Następnego dnia Niemcy atakowali kilka razy stanowiska rosyjskie, ale zdołali tylko zająć część zburzonych rosyjskich okopów. Na północ od Przasnysza energicznym kontr-atakiem Rosjanie odebrali czołowe okopy, któremi od 12 czerwca nieprzyjaciel zawładnął.

W Galicji na wschód od Sanu bitwa trwa z niezwykłą uporczywością. Przeciwnik wprowadza do walki coraz nowe siły.

Ostatnie komunikaty z d. 17 donoszą: W okręgu Szawel i środkowego Niemna bez zmian. Nad Bzurą powyżej Sochaczewa odparto niewielkie siły Niemców.

W Galicji bitwa trwa z natężeniem między Sanem a m. Lubaczów i w okręgu Krakowice. D. 15 16 b. m. między Tyśmienicą a Stryjem nieprzyjaciel był odrzucony w nieładzie. D. 15 b. m. nieprzyjaciel przeprawił się przez Dniestr powyżej i poniżej Niźniowa. Oddział, który powyżej się przeprawił, zniszczony, zaś poniżej, powstrzymany. Walka trwa w dalszym ciągu.

List otwarty
DO P. A. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO.

W odpowiedzi na artykuł „Zatrute źródło" A. Świętochowskiego pomieszczony w № 5 „Humanisty Polskiego" a szeroko komentowany w Radomiu, daje w „Widnokręgu" odpowiedź p. T. Hołówko, którą w dosłownym przedruku podajemy czytelnikom naszym.

Szanowny Panie!

Wierzę, że śmiałość, a według zdania wielu—może nawet zuchwałość, z jaką ja, młody, nieznany światu publicysta, zwracam się do Ciebie z listem publicznym, znajdzie usprawiedliwienie w pobudkach, które mnie do napisania listu tego skłaniają.

Dla nas młodych postać Twa, Panie, należy już do legendy. Wspomnieniem tylko gonimy słowa świętego oburzenia matek naszych, gdy wymawiały Twe imię „wolterjanina i ateusza", targającego się na powagę Kościoła i tradycji staro-szlacheckich;—słowa szacunku i czci ojców, wiążących z Twem imieniem przeżycia drogie lat młodych, gdy pod Twem kierownictwem, karceni, wyklinani przez ogół, szli śmiało przeciwko prądowi, walcząc o nowe postępowe i demokratyczne hasła, rozbrzmiewające podówczas w Europie. Dziś młode pokolenie po nowe inne już sięga zdobycze, aniżeli Ty, Panie, w latach młodości, i gdyby tak nie było, pierwszy protestowałbyś zapewne przeciw temu spoczynkowi w niestrudzonym postępie myśli polskiej. Dla dzisiejszego pokolenia nie jesteś już *posłem prawdy*; imię Twe atoli otaczamy szacunkiem, jako imię śmiałego, nieugiętego bojownika o swą prawdę, jako publicystę o krysztalowej duszy, którego pióro nigdy dla celów polemicznych nie posługiwało się kłamstwem lub oszczerstwem.

Tak, Panie! Przyzwyczaiłeś nas wysoko cenić Twe słowa. Lecz komu wiele dano, od tego wymaga się wiele. Każde Twe twierdzenie, wierzymy, musi mieć mocne podstawy: żadne oskarżenie Twe przejść nie powinno bez następstw dla oskarżonego, przeto też, mniemamy, nie jest oskarżeniem lekkomyślnem. Jasne i zrozumiałe dla Ciebie być musi to przerażenie, które ogarnęło każdego z nas młodych po przeczytaniu artykułu „Zatrute źródła" w № 5 *Humanisty Polskiego*, a powtórzone *in ixtenso* przez *Kurjer Poranny* i *Gazetę Warszawską*.

Cofnij się, Panie, w myśli o lat 50 wstecz, wyobraź sobie, iż jesteś znowu młody, i przeczytaj, coś między innymi napisał w artykule nadmienionym:

„Duszność przytłoczonego życia, zaszczepiająca każdemu od najwcześniejszych lat chęć protestu i przełamania gniotących warunków, odsunięcie od działania praktycznego i wyładowywanie energji w ciągłem rozmyślaniu, tworzy z nas wszystkich, a najbardziej z młodych osobliwy, często polski rodzaj zbuntowanych teoretyków. Takich marzycieli wiecznie fermentujących, nieotrzeźwionych doświadczeniem fantastów bardzo łatwo pociągnąć i oślepić lada błyskiem, lada widziadłem, lada frazesem. *Tu prowokacja musi zbierać najobfitsze żniwo. I zbiera. Ona to puszcza najbłyskotliwsze i najhałaśliwsze rakiety patrjotyzmu polskiego, w które młodzież zapatrzona nie widzi przed swymi stopami ani jej sideł, ani wilczych dołów.*

Straszne słowa powiedziałeś, Panie... Potwornie straszne...

Zeszedłszy, niedawno, dopiero z ławy studenckiej, jam z młodzieżą dzisiejszą tyle lat razem uczył się, tęsknił do wielkich czynów. Znam nurtujące śród niej kierunki ideowe i głęboko wierzyłem zawsze, iż nasze marzenia, nasze sny złote, nasza orlich lotów tęsknota płynęła z głębi serc naszych, iż za naszymi plecami nikt nie stał, jeno święte cienie dziadów, iż nikt inny nie rozognial nam umysłów, jeno cudne, wieczne młode i nieśmiertelne słowa Mickiewicza, Słowackiego, Żeromskiego.

Ty zaś, Panie, ujrzałeś za naszymi plecami Judaszów, za straszne pieniądze nas sprzedających i wiodących nas na zgubę. I tylko tyle... Jak przeraźliwie mało, a jednocześnie jak nieskończenie dużo.

A my, młodzi, sądziliśmy, iż nasi ojcowie, a w pierwszym rzędzie, ci, którzy w swej młodości szli przeciw powszechnej fali, wbrew woli i zamierzeniom ojców własnych, chociaż nie zgadzając się z nami, potrafią jednak zrozumieć i z szacunkiem uchylić czoła przed ideałami, którym my hołdujemy; przekonani byliśmy, iż będą dumni, że, biorąc w spadku najlepsze tradycje minionych pokoleń—jesteśmy szczerze polską młodzieżą, taką, jaką ona bywała ongiś, zawsze. Jak, niestety, dalece naiwni byliśmy w tej swej wierze, że ogół wśród powszechnej anarchji, rozbicia, klęsk i nieszczęść, pocieszać się będzie, iż w młodzieży wszezło to, co zawsze ratowało honor Polski: miłość ojczyzny, odwaga i poświęcenie. Tak, bezdennie naiwni, śmieszni...—bo i cóż, naprawdę, warci jesteśmy, cóż wart nasz zapał i poświęcenie, gdy nie mogliśmy przejrzeć, iż pracujemy dla Judaszów, z naszego poświęcenia, ciułających sobie „skalane zyski".

Lecz dość tych półsłówek, tych niedomówień! Prawdy, prawdy całkowitej, nagiej prawdy domagamy się. Niech ujrzy ona światło dzienne, chociażby nieludzko potworny jej widok miał nas zabić! Więc to prowokacja dziś rozognia zapalne umysły młodzieży, aż do szału złudzeń i ofiar, panie Aleksandrze Świętochowski? Tak? Więc bądźże łaskaw, Panie, głośno i otwarcie powiedzieć, gdzie ona i kto ją uprawia? O to my, młodzi, mamy prawo nietylko Ciebie prosić, lecz mamy obowiązek żądać, byś straszny ten wrzód przeciął; to Twoja obywatelska powinność, od której uchylić się przed społeczeństwem nie możesz.

Dla prowokacji niemasz pobłażliwości, niemasz żadnych względów—ją trzeba tępić bezwzględnie i doszczętnie. Czy Ty jasno sobie uświadamiasz, Panie, jakie straszne oskarżenie rzuciłeś na młodzież? Czy Ciebie nic nie obchodzi, iż teraz pierwszy lepszy pismak kurjerowy, kryjąc się za Twe plecy, będzie mógł każdy jej czyn najczystszy, każde jej słowo, z najgłębszego ukochania Ojczyzny płynące, opluć z bydlęcym śmiechem na ustach, jednym tylko okrzykiem: „cicho! ślepe narzędzia prowokacji"? Czy Ci twarz wstydem niespłonie, jeśli pierwszy lepszy Drygał po przeczytaniu ostatniego zeszytu *Humanisty* rzuci w twarz młodzieży polskiej słowo: „Judasze"?

Dlatego, Panie, musisz otwarcie i głośno powiedzieć, kto za judaszowe pieniądze pracuje? Nazwij tych ludzi z imienia i nazwiska—znasz je z pewnością, jeśli tak kategorycznie twierdzisz. A młodzież i ogół cały będą Ci bezgranicznie wdzięczni. Bo dość tych półsłówek, dość tych niedomówień o „kawalerach" jakiegoś tam „orzełka na czarno-żółtej wstążeczce", dość tych oskarżeń o orjentację niemiecką, o prusofilstwo! Gdzie ono? gdzie jest tak potworny Polak, na którego możnaby pokazać palcem: „ten oto kocha Prusy, ten oczekuje od nich dobrodziejstw"? My młodzi nie wyobrażamy sobie jeszcze tak głęboko upod-

lonych Polaków—w każdym razie wierzaj w szczerość mych słów—nie znajdziesz prusofilów wśród młodzieży. Daremny byłby to trud. Wierzaj mi, Panie, iż cała młodzież polska bez wyjątku, bez różnicy przekonań, po tej czy tamtej stronie kordonu, powtórzyłaby wraz z Tobą na widok służącego Prusom zastępu:

„...Jest to dla wielu ludzi niezrozumiałą zagadką, skąd tak zw. „orjentacja niemiecka“ czerpie swój ślepy, żadnym dowodem i logice niedostępny upór? Można byłoby go pojąć i usprawiedliwić, gdyby Prusy nie wyrosły kosztem ciała Polski: gdyby dla ich życia nie potrzebna była koniecznie jej śmierć; gdyby nie podjęły i częściowo nie dokonały zagłady polskości w obrębie swego państwa; gdyby, wypowiedziawszy wojnę, obiecały jakąkolwiek ulgę Polakom; gdyby w dalszym ciągu nie prowadziły względem nich polityki duszącej: gdyby nie zniszczyły i nie ograbiły znacznej części naszego kraju, gdyby nie były jawnie i ciągle okrutne, podłe, złodziejskie i oszukańcze; gdyby nie stały się przedmiotem odrazy i przekleństwa całego świata“.

Wierz mi, Panie, iż młodzież polska stokroć bardziej nienawidzi Prus, aniżeli Ty, i stokroć straszniejszą dla nich nienawiścią, niźli Twoja. Twoja bowiem nienawiść płynie z obaw przed nimi, z niewiary we własne siły narodu, wszystkie bowiem nadzieje pokładasz w zewnętrznych konjunkturach. Nasza zaś nienawiść do Prus—to poczucie własnej, wewnętrznej prężności, pragnienie pełni życia, żądza wszechpotężna, aby żadna stopa pruska nie deptała naszej ziemi ukochanej.

Bezwątpienia, Prusy również stokroć bardziej nienawidzą i boją się tych, których ty nicujesz, aniżeli Ciebie i Twych piorunów, miotanych z zacisznego gabinetu; więcej nienawiści i lęku mają przed nimi, niźli przed całym taborem sekundujących Tobie redaktorów i publicystów, którzy... w chwili krytycznej, miast chwycić za oręż, pierwsi uciekają z miasta, szerząc, panikę i popłoch wśród obywateli.

Lecz czymże wtedy zasługujemy na srogość osądu? Czyżby trzeźwością swą, drażniącą wszystkich tych maksymalistów kurjerowych, którzy nie chcą zgodzić się z nami, iż nie odrazu Kraków zbudowano?

Z ust Twoich wciąż słyszymy, że Niemcy to nasz największy wróg. Lecz czy nie w tem tkwi nasza tragedja od półtora wieku, iż zgadzając się zasadniczo na to wszyscy w Polsce, nie mogą atoli do dziś porozumieć się co do słuszności tego stopniowania. Czy nie w tem tkwi nasza niemoc, że zawsze w chwilach przełomowych załamywała się polska myśl i wola na tym mianowicie punkcie? Przypomnij sobie, Panie, dzieje polskiej przeszłości i ten stały w niej kontrast: z jednej strony ks. J. Poniatowski, z drugiej ks. A. Czartoryski; ks. Lubecki, po przeciwnej stronie Mochnacki; mgr. Wielopolski wreszcie kontra hr. A. Zamoyski;—czemu jednak historja nikogo z nich nie nazwała zdrajcą?

Czemu, wciąż słysząc z Twych ust, że Niemcy największy nasz nieprzyjaciel, nigdy jeszcze nie usłyszeliśmy, że i jedyny? Chyba, Panie, ci, których Ty tak namiętnie zwalczasz, nie mogliby, mówiąc o Tobie i Twej taktyce politycznej w dobie obecnej, przypomnieć Ci artykułów Twych: „Zanik legendy“, „Naturalne przeciwieństwo“ w tym samym *Humaniście Polskim*, gdzie cieszysz się z „zupełnego zgaśnięcia ogników złudnej nadziei“?

Dziś możesz powiedzieć na swe usprawiedliwienie, że w ciągu tego czasu zaszły przełomowe zmiany, zarysowały się nowe nadzieje, że naród brata się z narodem, że powstał Komitet Narodowy, że w *Humaniście* błysnęło „Jedyne światło“...

Tak, prawda, dużo rzeczy przez ten czas się zmieniło. Lecz dziś, po dziesięciu miesiącach wojny, ogarniając wypadki, ze smutkiem wypadnie stwierdzić, iż dotychczas naród nie jest sam zgodny ze sobą. Bardzo wielu ludzi nie przystaje na politykę p. Dmowskiego, dla wielu Twoje również argumenta nie są przekonywające, lecz czy ośmieli się ktokolwiek wątpić, że Twe „Jedyne Światło“ wypłynęło z najczystszych źródeł natchnienia, czy ośmieli się ktokolwiek, największy wróg p. Dmowskiego, powiedzieć, że pracuje on dla obecnej sprawy za judaszowe srebrniki?

Ludzie, używający tego rodzaju argumentów, są istotną plagą całego społeczeństwa i szkodnikami tej sprawy, której chcą w ten sposób służyć.

Młodzież bez wątpienia na swój rachunek może przyjąć oskarżenia Pana, iż szerzy politykę bezczynności i waśni—tak, jak Ty to rozumiesz. Lecz czy Ty, Panie, z czystem sumieniem możesz powiedzieć, że Twe „Jedyne światło“ jest jedynem światłem dla całego narodu? Czy wejrzawszy w głąb sumienia, możesz zapewnić, że polityka p. Dmowskiego, że Twoja obecna działalność publicystyczna przygotowały grunt w dostatecznej mierze ku temu, iżby pułki walecznych „dońców“ wstępujące na Wawel, witane były entuzjazmem Krakowian? Czy możesz zaręczyć, że w działalności Twej, w Twej całej dla narodu służbie nie było innych ziarn, tylko to, z którychby entuzjazm taki wzejść powinien?

Ach, Panie, gdybyś mógł sam twierdząco na to odpowiedzieć, gdybyśmy upewnili się, iż za Tobą, naprawdę, stoi cały naród—czyż wówczas wszyscy, jak jeden mąż, nie uchylilibyśmy czoła przed tak „ujawnioną wolą całego narodu“? Czyż można wątpić...

Lecz my młodzi widzimy przerażonym okiem, jak z narodu spadliśmy na stopień wzajemnie niszczących się plemion: królewian, gallicjan, poznańczyków. I tem dla nas straszniejszy jest ów widok, że my Polskę w sercu nosiliśmy i kochaliśmy zawsze całą i zjednoczoną i tylko taką widzieliśmy oczyma duszy już wtedy, gdy Ty, Panie, jak sam wyznajesz, „nie marzyłeś o tem“, gdy to jeszcze zadanie nie było „przedmiotem Twych starań i nadziei“. Świętokradztwem dla nas—wybacz za szorstkość—były Twe słowa, że „polskie knechty pod osłoną Niemców mogą wejść bezkarnie w podziemia Wawelu i ubrzucić błotem trumnę najukochańszego naszego bohatera“. Jak mogłeś, Panie, coś podobnego powiedzieć? Widocznie, obcą ci była ta atmosfera, którą oddychał. Kraków ostatnimi czasy; lecz znają ją ci, którzy zlatywali się ku niej z najgłuchszych krańców Polski, aby pić z tej przeczystej krynicy wiedzy polskiej, by wśród pięknych pamiątek ukochać starą kulturę, by wśród cichy wieczornej na murach wawelskich chłonąć z widomej głębi dziejowej płynącą moc i wiarę, wiarę w nieugiętość i nieśmiertelność naszego genjusza. Jak mogłeś, Panie, coś podobnego powiedzieć... widocznie zapominałeś, iż ot w murach wawelskich odbyły się pamiętne dni obchodu grunwaldzkiego w r. 1910, iż to w Krakowie stoi pomnik pogromcy krzyżaków, jakgdyby groźnie w nowy zapatrzonego Grunwald!

Dla Ciebie dziś, być może, Polska zamknięta jest w Warszawie, skurczona na skrawku ziemi okolicznej, my zaś ją całą nosimy w piersiach. Wybacz nam, lecz nie możemy i nie chcemy obdarzać Ciebie i tylko jednakowo z Tobą myślących monopolem polskości i patrjotyzmu. Dlaczego Ty masz być lepszym Polakiem, aniżeli hr. Tarnowski: p. Dmowski, aniżeli Jaworski; p. Niemojewski, aniżeli bis. Bandurski?

Protestowanie przeciwko polityce p. Dmowskiego nie jest jeszcze szerzeniem waśni i „zohydzaniem najszczytniejszych intencji“ polskiego narodu: przecie sam Ty protestowałeś swoim *liberum veto* tyle lat dziesiątków, namiętnie zwalczając N, D. i jej etykę. I jeżeli dziś zmieniłeś do niej stosunek, to nie znaczy jeszcze, że zmieniła się Nar. Demokracja i że narodziła się nowa etyka śród jej przywódców. Gdybyś dostrzegł ich nawrócenie, dawno, zapewne, uległbyś ich gorącym prośbom i został członkiem Kom. Narodowego, którego platformę polityczną popierasz z większą konsekwencją, niźli wielu z dzisiejszych jego członków. Cieszysz się, że Twe artykuły powtarza z namaszczeniem „Gazeta Warszawska“ i „2 Grosze“: czy mniemasz, iż one umoralniają się? Ja pozwalam sobie sądzić inaczej, jak również wątpię, aby ich moralna wartość podniosła się z tej racji, iż wciąż powołują się na Ciebie.

Czyżby poza dziedziną Twoich twierdzeń rozpoczynała się dziedzina prowokacji? Każdy przeciwkomyśli Twej protest czyżby brzmiał bluźnierstwem? Gdzież więc podział się dawny Twój prometeiczny zapał, z jakim pięścią uderzałeś w niebiosa, od Boga żądając rachunku za nędzę i krzywdy ludzkości? Pozwól że nam teraz łaskawie, iżbyśmy z tą samą swobodą mówili do Ciebie, z jaką Ty ongi, w młodości swej, mówiłeś o bogach i nie żądaj większego dla siebie szacunku, niż ten, jakim ongi zaszczycałeś bogów.

Kończę list swój tym samym pytaniem, od którego zacząłem: gdzie jest prowokacja? Musisz, Panie, wyraźnie i dobitnie wyjaśnić, coś chciał powiedzieć artykułem „Zatrute źródła“ Powiedz głośno, gdzie one leżą—a bezgraniczną wdzięczność uczuje dla cię naród, albowiem w ten sposób uratujesz jego młodzież.

Jestem pewny, że listu mojego nie zbędziesz milczeniem, gdyż zbyt ciężkie rzuciłeś oskarżenie, oskarżenie, które bezwątpienia wyzyskać mogą nasi wrogowie. Takie oskarżenie nawet od Świętochowskiego nie może być przyjęte na wiarę — nawet on musi poprzeć je faktami.

Nie sądź, że ktokolwiek śród nas, Twe milczenie wytłómaczy, jako wzgardliwą dumę, jako niechęć zstąpienia z Olimpu ku padołowi maluczkich. Nie! bądź pewny, iż Twe milczenie młodzież pojmie, jako brak argumentów i faktów, jako gołosłowność zarzutu. Ja sądzę, że, przy całej Twej niechęci do dzisiejszej młodzieży, nie zechcesz, aby w jej świadomości umarła pamięć tego, że każde Twe słowo bywało zawsze kryształem czystości i prawdy.

Tadeusz Hołówko

Komitet Obywatelski m. Radomia.

Na ogólnem zebraniu K. O. m. Radomia w dniu 16 b. m. rozpatrzono następujące sprawy:

1) Zatwierdzono wydanie jednej pożyczki w sumie 100 rb., 7 zapomóg na ogólną sumę 100 rb. i 35 bezpłatnych obiadów. Prośbę o pożyczkę 300 rb. przekazano Radomskiemu Gubernjalnemu K. O. z przychylną opinją.

2) W odpowiedzi na odezwę C. K. O. w sprawie handlu mięsem wyjaśniono, że Radom konsumuje tygodniowo 150 sztuk bydła, z których rzeźnicy miejscowi nabywają na miejscu sztuk 80, a sztuk 70 gotowi są nabyć za pośrednictwem C. K. O.

3) Przyjęto do wiadomości, że P. K. P. S. zorganizował pogotowie ratunkowe dla niesienia pomocy ludności miasta w wypadkach rzucania na miasto bomb z aeroplanów, pogotowie będzie czuwało w godzinach od 6—8 rano i od 6—8 wieczorem przy ul. Warszawskiej 16 (telefon 27), a ponadto w tychże godzinach czynny będzie posterunek na Glinicach w remizie straży ogniowej. W celu niesienia pomocy materjalnej poszkodowanym przy pogotowiu będzie dyżurował członek Sekcji Dobroczynnej K. O.

4) Przyjęto do wiadomości, że Zarząd Komitetu wyznaczył jako stałych wizytatorów ochron: p. p. Jarzyńskiego, Glogiera i ks. Popkiewicza.

5) W sprawie opieki nad bezdomnymi uznano, że cała akcja winna być skoncentrowana w Radomskim Gubernjalnym K. O. i podkomitetach powiatowych, do których winni się zwracać o pomoc bezdomni wszystkich wyznań.

6) Postanowiono odnieść się do Ministerjum finansów z przedstawieniem o zwolnienie na rok 1915 mieszkańców miasta od płacenia podatku mieszkaniowego.

7) Zatwierdzono sprawozdania Sekcji Komitetu za maj.

a) Sekcja Dobroczynna chrześcjańska. Wydatkowano 1.997 rb. 31 kop. Wydział rozdawnictwa rozdawał chleb, sól i mąkę 192 rodzinom. Tanie kuchnie wydały obiadów: № 1—9399, № 2—3470, № 3—5948. Wydano zapomóg pieniężnych 179 rb.

b) Wydział pożyczkowy: wydano pożyczek z funduszu zapomóg zwrotnych 425 rb. ze specjalnego funduszu C. K. O. 4.000 rb.

c) Sekcja Ochroniarska: wydatkowano 1.304 ruble 27 kop. na utrzymanie 4 ochron, do których uczęszczało 840 dzieci. Subwencjonowano 3 ochronę Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności na sumę 100 rb.

d) Sekcja pośrednictwa pracy: wydatkowano 828 rb. 53 kop., dając zajęcie 128 szwaczkom w szwalni Komitetu; ponadto dostarczono pracy 61 osobom różnych zajęć.

e) Sekcja Sanitarna: dostarczyła 340 osobom bezpłatnych porad lekarskich i lekarstw. Koszt lekarstw wyniósł 83 rb. 39 kop.

f) Sekcja Rękodzielnicza: dostarczyła zajęcia 197 kobietom. Sekcja prowadziła OGNISKO, w którem znalazło opiekę 37 dziewcząt. Wydatkowano 273 rb. 56 kop.

g) Żłobek: Wydatkowano na urządzenie żłobka 245 rb. 90 kop.

h) Sklepy: nabyto towaru za 22.401 rb. 43 kop., sprzedano za 25.602 rb. 45 kop. Koszta handlowe wyniosły 1.373 rb. 30 kop.

i) Sekcja Dobroczynna żydowska: wydatkowano 7.545 rb. 52 kop.

a) Wydział rozdawnictwa: rozdawał 530 rodzinom chleb, mydło i drzewo.

b) Tania kuchnia — wydała 15.365 obiadów. W ochronie utrzymywano 170 dzieci.

c) Pośrednictwo pracy: wyprawiono kosztem Sekcji 84 rzemieślników.

d) Wydział bezdomnych: wyprawiono 80 rodzin ewakuowanych.

e) Zapomóg: wydano w gotówce zapomóg 448 rb. 30 kop., pożyczek 80 rb.

f) Ochrony: subwencjonowano ochrony Talmud Tory i T-wa Szerzenia Oświaty.

g) Pomoc lekarska: na pomoc lekarską wydatkowano 86 rb. 25 kop.

8) Przyjęto do wiadomości, że dnia 15 b. m. zaproszeni do Magistratu obywatele miasta na naradę w sprawie podatku na utrzymanie taboru asenizacyjnego zgodzili się na ustanowienie czasowo specjalnego podatku na utrzymanie taboru. Podatek będzie pobierany za asenizację nieruchomości w ratach kwartalnych w wysokości 20%, proporcjonalnie od podatku zasadniczego z nieruchomości, niezależnie od innych podatków miejskich. Gdyby się okazała pozostałość od kosztów utrzymania taboru, to takowa będzie zaliczona na rachunek podatku na rok następny. Dla kontrolowania sprawności taboru i rachunkowości, czynienia zakupów na utrzymanie taboru, wybrana została Komisja gospodarcza, w skład której weszli pp.: K. Kozerski, K. Grabiński, J. Plenkiewicz i M. Skorżyński. Zebrani obywatele zaznaczyli małe zainteresowanie się radnych honorowych Magistratu sprawami asenizacyjnemi miasta, gdyż na naradzie pomimo otrzymanego zawiadomienia na 4 radnych był obecny tylko jeden p. K. Kozerski.

Z MIASTA.

Pozwoleń na wyjazd do Warszawy, Kowna, Grodna, Siedlec, Brześcia, Lublina, Chełma, Iwangrodu i Lwowa udziela J. E. p. gubernator. Należy poprzednio zwrócić się do biura p. policmajstra, gdzie wydane będą wymagane zaświadczenia, które następnie należy przedstawić p. gubernatorowi do podpisu.

Zajęcia wakacyjne, 7-o klasowy zakład naukowy żeński Marji Gajlówny przystąpił do zorganizowania zajęć wakacyjnych dla młodzieży, pozostającej w mieście. W zakres zajęć wejdą: pogadanki z historji, gieografji, przyrody; zajęcia praktyczne pod kierunkiem przyrodników; czytanie polskie, konwersacja francuska, roboty, gimnastyka i zajęcia fizyczne w ogrodzie szkolnym. Opłata miesięczna wynosi od 2 do 4 rubli. Zajęcia rozpoczną się od 1-go lipca, o ile się zgłosi odpowiednia liczba kandydatek. Zapisy przyjmuje szkoła codziennie.

Komisja poborowa rozesłała do gmin polecenie niezwłocznego przygotowania spisu poborowych z 1916 r.

Ofiary. Zamiast wieńca na grób ś. p. Józefa Brandta, wielkiego artysty-malarza polskiego, Szkoła handlowa żeńska składa rb. 20 na wpisy dla niezamożnej młodzieży szkół polskich. W dalszym ciągu z ofiar na wieniec dla ś. p. Józefa Brandta złożyli ziemianie: Jakób Grobicki rb. 25 i Mścisław Żakowski rb. 5 z przeznaczeniem poprzedniem.

Nie przyjęte przez p. P. Drabarka rb. 1 składają na T-wo opieki nad umysłowo chorymi p. Czesław Paschalski i Stefan Mierzejewski.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Военною Цензурою, Радомъ 6 іюня 1915 г. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.